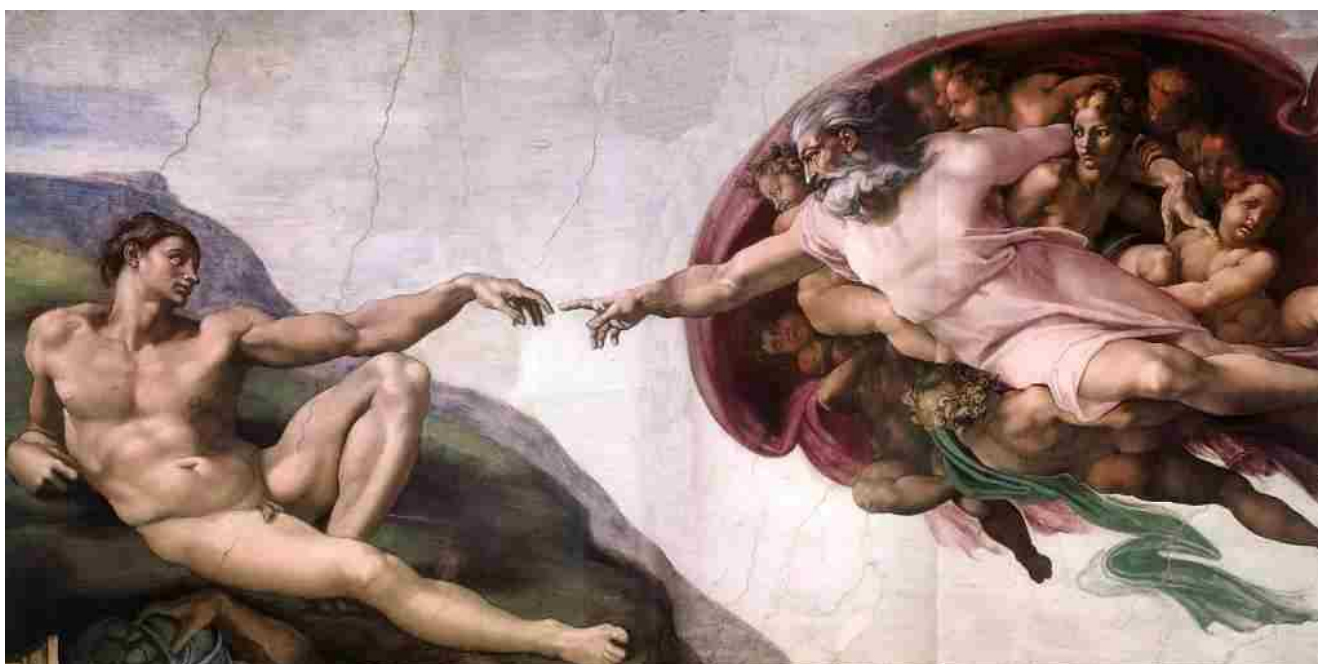


Zawsze powinni się modlić i nie ustawać



*Mały chłopiec rysuje coś na kartce papieru. Robi to z wielkim przejęciem i skupieniem. Zaciekawiona mama chce zobaczyć, ale dziecko nie chce pokazać. Prosi więc ostrożnie: ? Jak nie chcesz pokazać, to przynajmniej powiedz, co zamierzasz namalować. A syn odpowiada: ? Pana Boga. ? Ależ przecież nikt nie wie, jak Pan Bóg wygląda ? mówi matka. ? Nikt Pana Boga nie widział. ? Jak namaluję, to zobaczą ? replikuje rezolutnie dziecko. To przejmujące opowiadanie również można odnieść do modlitwy. O modlitwie częściej i więcej mówimy niż się modlimy. Uczniowie Pana Jezusa widząc Go modlącego się, zdobyli się na odważną prośbę: *Panie, naucz nas modlić się.* Widok pogrążonego na modlitwie Mistrza obudził w nich pragnienie modlitwy. Nawiązując do opowiadania o chłopcu można by powiedzieć, że również Chrystus obrał podobną drogę: *Jak mnie zobaczą**

*rozmodlonego, to
też zapragną się modlić. Gdy idzie o modlitwę stosujemy
tysiące tłumaczeń,
wykrętów; bo ciągle nie ma czasu, bo człowiek już zmęczony, bo
już chyba nie
potrafię się modlić, bo nieustanna gonitwa? A to jest wielka
bzdura! W kościele
na różańcu jest nas wstydliwie mało, bardzo mało. Jeśli więc
nawiążemy do
tytułowych słów, że *zawsze powinniśmy się modlić i nie
ustawać*, to wcale
nie znaczy, że cały czas mamy siedzieć w kościele, jednak
wypada przynajmniej
próbować dotrzymać kroku Kościołowi, który zaprasza do
wspólnej modlitwy. *Jak
namaluję, to zobaczą?* jak cię widzą, tak cię piszą. **[prob.]***